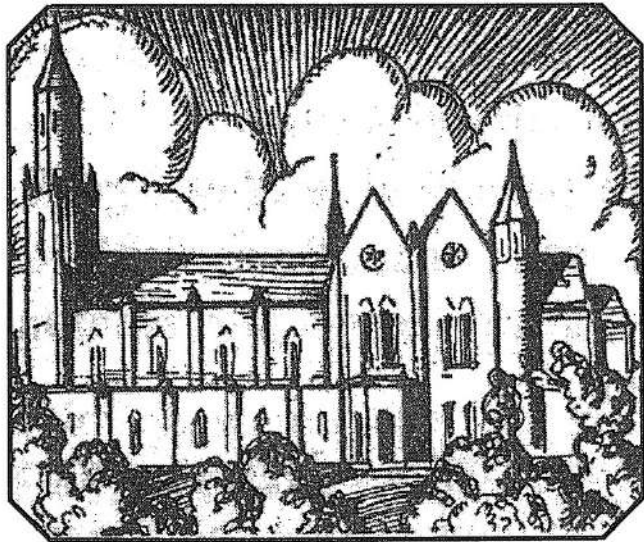


Wybór tekstów publikowanych w kolejnych numerach poniższego tygodnika parafialnego, w okresie od 25 stycznia do 28 marca 2004 roku, dotyczących wspomnień o katastrofie w **Kopalni „Barbara – Wyzwolenie”** w dniu **21 marca 1954 roku**



Nr 4/438

• Rok X •

25 stycznia 2004 r.

Wiadomości

Fary Św. Barbary

ISSN 1426-3610

„Wiadomości Fary Św. Barbary” – Tygodnik Rzymskokatolickiej Parafii św. Barbary w Chorzowie.

Adres redakcji: ul. 3 Maja 18, 41-500 Chorzów, tel. 249-64-33, fax 249-64-40.

Redakcja: ks. Stanisław Juraszek (red. naczelny), ks. Andrzej Kotula (sekretarz redakcji), ks. Andrzej Cioska, ks. Tomasz Kopczyk, ks. Zdzisław Tront, Piotr Zaczkowski. Stale współpracują: Zuzanna Adamkiewicz, Jerzy Bojdoł, Edward Kawka, Helena Krais, Paweł Mikołajczyk, Jan Pierończyk, Romuald Tomala.

Kolportaż: Młodzież z Ruchu Światło-Życie. Konto Parafii św. Barbary w Chorzowie: BZ WBK SA I O/Chorzów 75 10902024 0000 005 3401 92 24.

Skład i druk: Centrum Usług Drukarskich – Henryk Miler, ul. Sienkiewicza 3, 41-500 Chorzów, tel. 244-23-65, 248-67-22. Nakład: 650 egz.

e-mail: sw_barbara@katowice.opoka.org.pl <http://www.barbarachorzow.katowice.opoka.org.pl>

Są pierwsze echa naszego apelu o świadectwa dotyczące pożaru w kopalni „Barbara – Wyzwolenie”, najbardziej tragicznej katastrofy w dziejach górnictwa na Śląsku. Dzisiaj publikujemy wspomnienia naszej parafianki (do 1963 roku parafianki „Świętego Józefa”). Kolejne świadectwa opublikujemy za tydzień.

MOJE WSPOMNIENIA Z KATASTROFY W KOPALNI „BARBARA – WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU

21 marca 1954 roku miałam zaledwie 10 lat i 2 miesiące. Tamten pamiętny, wczesnowiosenny ranek utkwił jednak głęboko w moim dziecięcym umyśle i pamięci. Wszystkim, którzy zdawali pojąć rozmiar i skutki katastrofy wielkiego pożaru na poziomie ok. 800 m w oddziale II, wieść ta wprawiła w rozpacz i przerażenie. Kilkadziesiąt rodzin pogrążyło się w rozpacz i przerażeniu.

Mieszkaliśmy w dzielnicy Pnioki, tuż przed bramą wjazdową ówczesnego szybu „Maria”. Szyb służył do transportu drewna w głąb kopalni, miał sztolnię i był wyposażony w maszynę wyciągową, znajdowały

się tam także zejścia zapasowe, wentylacyjne, z licznymi drabinami (mówili mi o tym ojciec i mąż).

Postaram się odtworzyć przebieg tamtego, strasznego ranka i dnia o tyle, o ile pamięć zdołała zachować po 50 latach. Wielki pożar w kopalni „Barbara – Wyzwolenie” wybuchł w nocy – albo z soboty na niedzielę, albo z niedzieli na poniedziałek; już dokładnie nie pamiętam. Wiem tylko jedno. Mój tata nie poszedł do pracy na tę nockę (a pracował przeważnie na oddziale II), bo akurat 22 marca wypadły jego urodziny. Myśleliśmy, że załatwił sobie urlop ze sztygarem lub zamienił się z kolegą. W każdym razie ocalił swe życie za



Wizerunek św. Barbary
z cehowni kopalni „Barbara”.

wstawiennictwem św. Barbary, patronki górników. Ojciec opowiadał nam póź-

niej, że „coś” trzymało go siłą za nogi, a jakiś głos szeptał mu do ucha, by nie szedł tamtego dnia do pracy. Mój ojciec był wierzącym katolikiem, czcił św. Barbarę (tym bardziej, że urodził się naprzeciw kościoła pod wezwaniem św. Barbary – tam, gdzie obok w podwórzcu miał kuźnię Juliusz Ligoń; potem mieszkał, aż do 1943 roku w kamienicy przy ul. 3 Maja 14), używał po zdrowieniu „Szczęść Boże”.

Tamtego poranka obudził nas wielki hałas i gwar przed bramą szybu „Maria”. Wyły syreny. Tłum mieszkańców dzielnicy Pnioki gromadził się przed bramą, przez którą raz po raz przejeżdżały kolumny ratownicze i samochody z ważnymi osobistościami z górnictwa i władz miejskich. To samo zapewne działo się przed bramą szybu „Wyzwolenie” przy ul. Bytomskiej.

Wielu moich kolegów i rówieśników zostało tego dnia pól sierotami. Pamiętam m.in. nazwiska Szajbel i Zieliński. W pożarze zginęli wszyscy górnicy z oddziału II, łącznie ze sztygarem. Ich ciała były (tak słyszałam) zwęglone, czarne. Pamiętam, że dawna kaplica przedpogrzebowa przy ul. Karola Miarki była wypełniona trumnami.

W kościele św. Józefa odbył się zbiorowy pogrzeb górników. Tragedia ogarnęła żalobą nie tylko wdowy, sieroty, kopalnię – ale cały Chorzów i Śląsk.

Chwała poległym górnikom!

Wieczny odpoczynek racz Im dać Panie.
Niech pamięć o Nich nie zginie.

Parafianka Agnieszka G.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Pożar w kopalni „Barbara – Wyzwolenie” w dniu 21 marca 1954 roku to najtragiczniejsza karta górnictwa polskiego w latach powojennych. Nieoficjalnie, według niektórych pracowników kopalni oraz uczestników akcji ratowniczej, liczba ofiar śmiertelnych przewyższała nawet liczbę ofiar największej katastrofy w śląskiej kopalni, pożaru w kopalni „Kleofas” (3–4 marca 1896 roku), podczas którego zginęło 104 górników. Oficjalnie podano, że w „Barbarze – Wyzwolenie” straciły życie 82 osoby. Ówczesne władze zaniżyły liczbę ofiar, aby nie zniechęcać do pracy w górnictwie. Nie opublikowano pełnej listy poległych więźniów oraz ochotników – junaków Służby Polsce.

Najprawdopodobniej przyczyną pożaru było nieumyślne zaproszenie ognia. Przez cały czas prowadzenia akcji ratowniczej oraz później, w trakcie dochodzenia władz śledczych, starano się udowodnić, że powodem pożaru był sabotaż – umyślne podpalenie, za które mieli odpowiadać ludzie wrogo nastawieni do ustroju komunistycznego. Powodem tak dużej liczby ofiar śmiertelnych były: duże zadania wydobywcze, niski poziom techniki, słaba depresja wentylatorów głównych, błędy w przewietrzaniu, błędy organizacyjne, niedostateczna łączność pod ziemią, a także niewyposażenie górników w pochłaniacze CO.

Pomimo skąpych informacji, tragedia odbiła się echem w całej Polsce. Pożar wybuchł w niedzielę, na zmianie popołudniowej, około godziny 19, w chodniku 501 oddziału I (węgiel wydobywano w pokładzie 418), w odległości ok. 250 m od szybów Wyzwolenie I i II.

(Na podstawie informacji Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego)

[Kolejne fragmenty raportu w następnych numerach]

Publikujemy kolejne świadectwo dotyczące pożaru w kopalni „Barbara-Wyzwolenie”, najbardziej tragicznej katastrofy w dziejach górnictwa na Śląsku. Relacja Zygmunta Garby powstała na podstawie rozmów, jakie przeprowadził z dwoma znajomymi, byłymi pracownikami kopalni „Barbara-Wyzwolenie”. Ze wspomnień świadków wynika, że pożar wybuchł w niedzielę (tzw. niedzielę wydobywczą) 21 marca 1954 roku, podczas zmiany popołudniowej, ok. godziny 18.00.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU (2) WSPOMNIENIA ŚWIADKÓW

Jako piętnastoletni chłopiec pamiętam tragedię, jaką przeżywali mieszkańcy Chorzowa i całego Śląska, po wybuchu pożaru w kopalni „Barbara-Wyzwolenie”. Pamiętam rozpacz naszej sąsiadki pani Wroneckiej, która straciła żonatego syna, Bolesława. Mieszkaliśmy wówczas przy ul. Powstańców 22. Pamiętam wystawione trumny z poległymi górnikami w Domu „Hutnika”, obecnym Teatrze Rozrywki. Wartę honorową pełnili ich koledzy.

Osobiście przyjąłem się do pracy na kopalni w 1959 roku. Pamięć tragedii sprzed pięciu lat była jeszcze bardzo żywa. Pracowałem w rejonie „Barbara”, przy wydobyciu węgla w oddziale VIII. Szyb miał 118 m głębokości. Węgiel wydobywano wówczas również na poziomie 60 m. Były to więc pokłady zalegające płytko i przez to odgazowane. Po czterech latach przeniosłem się do rejonu „Wyzwolenie”, do oddziału maszynowego. Przekop główny i szyby „Wyzwolenia” znajdowały się na poziomie 288 m. Jeździły tam pociągi z węglem, na tym poziomie zlokalizowano także warsztaty maszynowe i elektryczne, a także zajezdnię lokomotyw dołowych. Tam znajdowała się też większość szybków, wychodni z oddziałów oraz stanowisk, gdzie urobek wysypywano z taśm do wozów.

O katastrofie z marca 1954 roku rozmawiałem z moim byłym przełożonym, panem Januszem Kapuścikiem – wówczas

sztygarem zmianowym oddziału maszynowego rejonu „Wyzwolenie” – oraz panem Stanisławem Noldą, moim sąsiadem, wówczas pracownikiem oddziału przewozowego, konwojentem pociągów. Z ich relacji wynika, że pożar wybuchł prawdopodobnie w tzw. chodniku odstawy, w pokładzie 501, gdzie znajdował się ciąg taśm z oddziału I, z pokładów 418 i 419. Powodem mogło być zaproszenie ognia – z powodu nieostrożnego obchodzenia się lampą karbidową. Pożar mógł być także wynikiem samozapalenia się węgla w pokładzie 501. W pokładzie tym dochodziło już do samozapaleń. Wiadomo o pożarze, który wybuchł w pierwszych latach XX wieku, prawdopodobnie w 1908 roku.

W katastrofie z 21 marca 1954 roku zginęło 14 górników z oddziału I (pozostałych pracowników tego oddziału dozór bezpiecznie wyprowadził pod szyb, skąd wyjechali na górę). Znacznie więcej ofiar było wśród załóg oddziałów II, III i IV. Wskutek pożaru i wysokiej temperatury wystąpiła tzw. rewersja, tj. zwrot kierunku powietrza – gazy, które powinny uchodzić chodnikiem wentylacyjnym do szybu wentylacyjnego, wtargnęły do przekopu głównego. Górnicy, zaalarmowani pożarem, wybiegali z tam z wychodni oddziałów do przekopu głównego, gdzie ginęli zaczadzeni. Dymy dotarły też do dalszych wyrobisk, powodując śmierć górników pracujących na przodkach w tzw.



Brama wjazdowa do kopalni „Barbara-Chorzów” (powstałej z połączenia kopalń „Chorzów” i „Barbara-Wyzwolenie”).

rejonie SD 19. Następnie ulatniały się szybem wentylacyjnym (zlokalizowanym gdzieś w polu, pomiędzy osiedlem Pnioki a cmentarzem łagiewnickim). Z relacji panów Kapuścika i Noldy, którzy brali także bezpośredni udział w akcji ratowniczej, wynika, że ogółem zginęło 89 osób. W tej liczbie było 46 górników – pracowników cywilnych, 16 junaków Służby Polsce i 27 więźniów. Czy te liczby są dokładne, trudno orzec.

Mogę przytoczyć, że zginęli:

1. Bolesław [?] Wronecki, syn naszej sąsiadki, górnik;
2. Adamczyk i Ciecierski – ślusarze, montażyści urządzeń maszynowych, zginęli uciekając przed pożarem, w szybie wentylacyjnym, skąd jakiś czas wcześniej wymontowano pięciometrowe drabiny (aby uniemożliwić ucieczkę górników – więźniów);
3. ślusarz obsługi ruchu maszynowego w oddziale IV (nazwiska nie pamiętam);
4. Sznajbel – sztygar zmianowy oddziału IV;
5. Bogacki – rębacz oddziału IV;

6. Prokop – rębacz rejonu SD 19;

7. pracownicy oddziału przewozowego: Rusin – maszynista lokomotywy dołowej, Palka – jego konwojent oraz drugi górnik o tym samym nazwisku – ojciec konwojenta.

Pan Stanisław Nolda był zatrudniony na zmianie, która pracowała w rejonie wybuchu pożaru, lecz na polecenie swojego sztygara udał się w inny rejon kopalni i dzięki temu uniknął śmierci. Widział zbliżające się dymy i skontaktował się telefonicznie z pracownikiem dozoru wyższego kopalni. Otrzymał wtedy polecenie ewakuacji w rejon szybiku i szybu „Maria” (dzielnica „Pnioki”), skąd wyjechał na górę. Później powrócił do rejonu „Wyzwolenie”, nałożył aparat ratowniczy, zjechał na dół i wziął udział, wraz z innymi górnikami, w wynoszeniu materiałów wybuchowych z prochni, zagrożonej pożarem. Panowie Kapuścik i Nolda brali udział w akcji ratowniczej – pracowali przy budowie tam i wywożeniu ciał poległych.

Zygmunt Garba

Kontynuujemy publikację świadectw dotyczących pożaru w kopalni „Barbara – Wyzwolenie”, najbardziej tragicznej katastrofy w dziejach górnictwa na Śląsku.

**KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE”
W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU**

(3)

WSPOMNIENIA ŚWIADKÓW

Katastrofa w kopalni „Barbara-Wyzwolenie” miała wiele przyczyn. Wiadomo jednak, że propagandowe przodownictwo pracy, wydobywanie węgla ponad normę stało się ważniejsze niż życie ludzi pracujących w kopalni. Wiadomościami o przebiegu akcji ratunkowej podzielił się z nami ówczesny kierownik robót górniczych i kierownik akcji przeciwpożarowej Alojzy Wójcik, mieszkający dzisiaj w Niemczech.

Ogień w oddziale I (w pokładzie 418) wybuchł w niedzielę nieplanową, tzw. zleconą. Akcją ratunkową kierował m.in. ówczesny wiceminister górnictwa Jan Mi-tręga, w sztabie akcji byli także funkcjonariusze Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w tym także I sekretarz KW Edward Gierek. Przyczyn pożaru nie ustalono. Przyjęto dwie ewentualne przyczyny tragedii: 1) umyślne podpalenie, 2) zwarcie kabli instalacji elektrycznej. W akcji brały udział wszystkie zastępy ratownicze, jakimi dysponowało ówczesne kierownictwo Chorzowskiego Zjednoczenia Węglowego.

Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru spowodowało, że jego depresja bardzo szybko stała się wyższa od depresji wentylatora głównego szybu wentylacyjnego (zamontowany wentylator miał moc zaledwie 48 kW, co było wartością zgodną z przepisami, ale niewystarczającą w chwili wybuchu równie ogromnego pożaru). W konsekwencji doszło do zadymienia przekopu głównego, spowodowanego odwróceniem się prądu powietrza.

Podczas każdej akcji ratunkowej najważniejszą sprawą jest łączność. W przekopie głównym znajdowała się jedyna centrala telefoniczna, która umożliwiała łączność między miejscem tragedii a po-

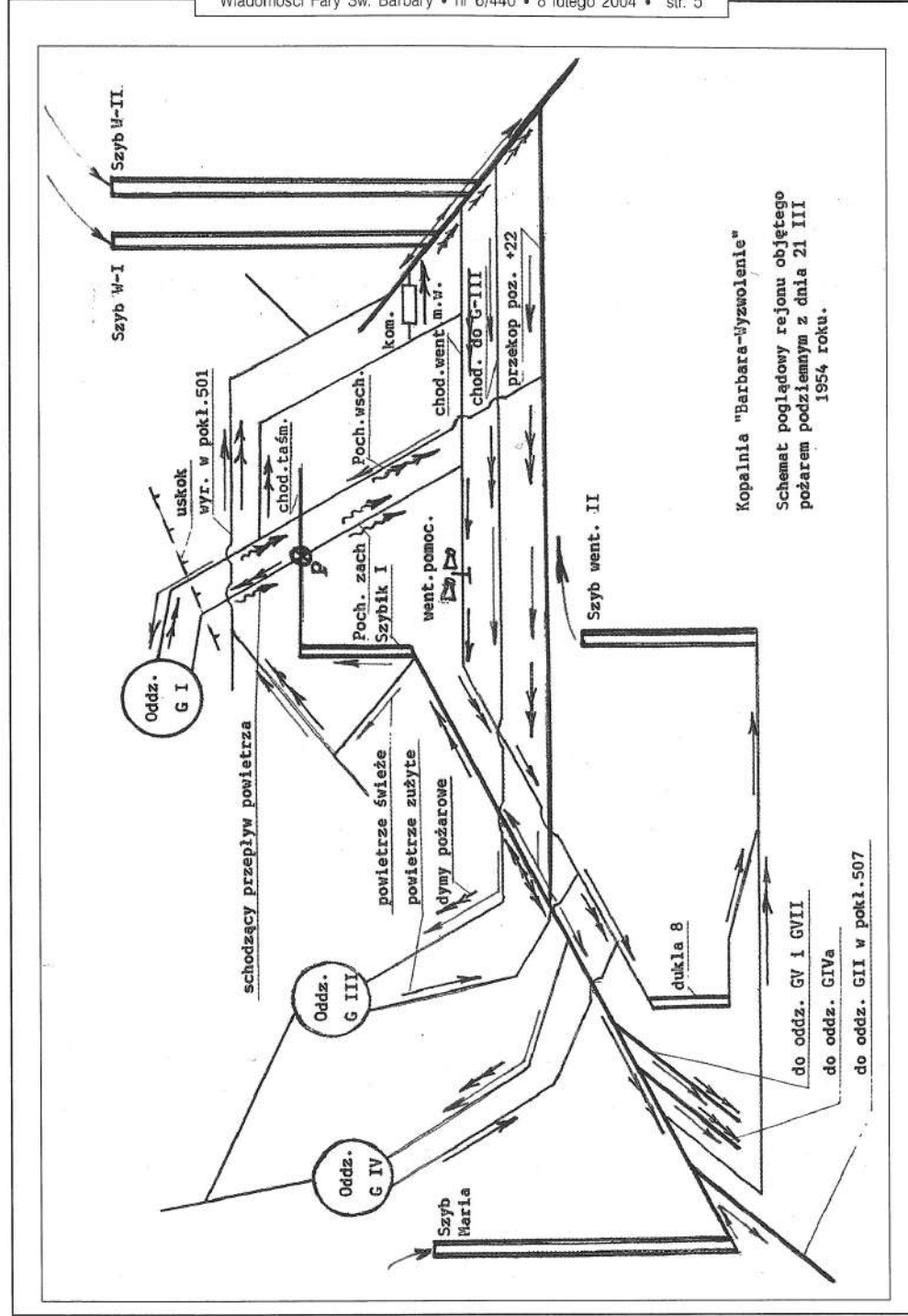
wierzchnią. Szybko powiększająca się depresja pożaru oraz szybkie zadymienie przekopu zmusiły pracownika obsługującego centralę do wycofania się. Tym samym łączność z powierzchnią, a zatem w praktyce z kierownictwem akcji ratunkowej została przerwana. Górnicy wraz z dozorem w panice opuszczali miejsca pracy, co spowodowało, że 55 osób, w tym sztygar Szajbel z oddziału IV, wycofało się w kierunku przekopu głównego i tam poniosło śmierć. Alojzy Wójcik potwierdził, że oddział IV wcale nie był zagrożony.

W oddziale I zginęło 19 górników, którzy nie mieli żadnych szans odrotu, zaś pozostałych 8 zginęło w przekopie głównym. W sumie w katastrofie zginęło 82 górników (zarówno pracowników cywilnych, jak i więźniów). Nazwiska 19 osób, głównie mieszkańców Łagiewnik, można odczytać na nagrobku zbiorowej mogiły na cmentarzu w Łagiewnikach.

Za powstały pożar, wg ówczesnych władz, odpowiedzialny był kierownik wentylacji inżynier Pasternak, którego wielokrotnie, w przeciągu roku od katastrofy, przesłuchiwali funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Wkrótce po przesłuchaniach zmarł. Drugą osobą obciążoną odpowiedzialnością był główny mechanik – inżynier Drużba. Został skazany i spędził w więzieniu 18 miesięcy za rzekomo powstałe zwarcie w instalacji elektrycznej. Wyrok skazujący był wyrokiem czysto politycznym, gdyż syn inżyniera w owym czasie był klerykiem w seminarium duchownym.

Opracował Wojciech M. Kwaśny

Schemat poglądowy z archiwum
Wyższego Urzędu Górniczego



Pragniemy dzisiaj powrócić do informacji opracowanej w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Napisana jest trudnym, pełnym fachowych określeń językiem. Uznaliśmy jednak, że stanowi najlepsze wyjście do ewentualnych sprostowań i uzupełnień. Zachowujemy także, z uwagi na charakter relacji, styl i składnię tekstu oryginalnego – zdając sobie sprawę, że polszczyzna autora (lub autorów) jest chwilami nieco okaleczona.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU (4)

(Pożar wybuchł) w miejscu skrzyżowania pochylni taśmowej 4-4' z chodnikiem taśmowym 2-2', prowadzącym do szybika I. Chodniki 2-2' i wentylacyjny 1-1' położone były blisko przekopu poz. +22 w odległości 30-45 m i służyły:

a) taśmowy 2-2' do odstawy węgla taśmami na szybik I o głębokości 10m na poz. + 22, a dalej przekopem pod szyby W I i W II,

b) wentylacyjny 1-1' do odprowadzenia zużytego powietrza z G I i z komory materiałów wybuchowych.

Szyby Wyzwolenie I i II były szybami wdechowymi dla najbliższych oddziałów: G I w pokładzie 418, III w pokładzie 507, G IV w pokładzie 504 - 507 - 510 oraz do oddziałów bardziej odległych: II, IV a, V i VII.

Główny prąd świeżego powietrza szybów Wyzwolenie I i II miał bezpośrednie połączenie z odległym o prawie 2 km szybem wdechowym Maria, zasilającym w świeże powietrze oddziały II i IV a.

Te otwarte połączenia trzech szybów wdechowych - bez rozdziału powietrza odpowiednimi tamami na przekopie - poważnie zaciążyło na przebiegu katastrofy, zwiększyło liczbę ofiar śmiertelnych.

Oddział I, wydobywający węgiel z pokładu 418 (w 1,8 - 2m) na zawał, położony był 350m po wzniosie od głównego przekopu i około 360m na zachód po rozciągłości od pochylni głównej. Oddział prowadził dwie ściany poprzeczne na zawał w odległości 120 - 200m od chodni-

ków podstawowych oraz 5 robót przygotowawczych chodnikowych.

Dwie pochylnie 5 I w pokładzie 501 przechodziły przez uskok do pokładu 418, wchodnia główna, doprowadzająca powietrze 3-3' oraz zachodnia w odległości 16m - taśmowa dla odstawy urobku i przewietrzania 4-4'. Pochylnie te miały nieregularny upad w strefie uskokowej od 11° - 24°. Powietrze zużyte odprowadzane było z G I pochylnią 4-4' w dół prądem schodzącym (zezwoleń OUG), a pomocnicze 2 wentylatory, ustawione szeregowo w tamie regulacyjnej w chodniku wentylacyjnym (1' - dukla 8), prowadzonego równoległe do przekopu południowego w pokładzie 501 i poza uskokiem częściowo w kamieniu oraz w pokładzie 418 i 504. Chodnik wentylacyjny 1 - 8D łączył się z drogami powietrza zużytego z G III i G IV i odprowadzał zużyte powietrze do szybu wentylacyjnego W II, oddalonego od szybów wdechowych Wyzwolenie o prawie 1550 m. Chodnik wentylacyjny posiadał przekrój 2,0 m x 1,8 m, który w stosunku do przekroju chodnika głównego nie stanowił nawet 35%.

Pożar powstał przez zaprószenie ognia prawdopodobnie od lampy karbidowej, zawieszanej na obudowie drewnianej chodnika i został późno zauważony przez obsługę szybika zsypanego (pracownicy specjalni - więźniowie). Próby gaszenia pyłem kamiennym nie dały już skutku, a słaby ruch wydobywczy w niedzielę



Wizerunek św. Barbary
z cechowni kopalni „Barbara”

po południu sprzyjał szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia. Wykluczono przyczynę samozapalenia się węgla, choć pokład 501 zaliczony był do silnie samozapalnych, jednak miejsce powstania pożaru było bardzo często kontrolowane przez dozór i nie wykazywało oznak samozapalenia. Ogień rozprzestrzenił się szybko, paliła się obudowa drewniana chodnika, a do tego taśmociągi. Gorące gazy pożarowe przepaliły kable zasilające wentylato-

ry pomocnicze przewietrzające G I. Zatrzymanie wentylatorów mogło nastąpić też przez rozmyślne wyłączenie przez obsługę w obawie przed zapaleniem się kabli pod prądem – co było mało prawdopodobne.

Wskutek tego oraz tamy regulacyjnej nastąpiło odwrócenie się prądu na pochylni 4-4' oraz na pochylni głównej doprowadzającej świeży prąd powietrza do oddziału 3-3'.

Nawet gdyby wentylatory pracowały, to i tak nastąpiłoby odwrócenie się prądu powietrza – gdyż depresja cieplna pożaru, spowodowana palącym się chodnikiem z taśmociągami, była o wiele większa od depresji wentylatorów pomocniczych i głównych (30 mm H₂O). Gazy pożarowe, po odwróceniu się prądu, wypełniły początkowo pochylnię taśmową 4-4' i częściowo pochylnię główną (wlotową) 3-3'.

Okoliczność ta pozwoliła na uratowanie się części załogi G I, która pracowała bliżej tej pochylni i która została zaalarmowana przez jednego z pracowników obsługi z rejonu szybika. Grupa 24 osób ze sztygarem zdołała jeszcze przejść zadymioną pochylnią główną, z tym, że 2 ludzi zginęło w górnej części pochylni w czasie wycofywania się, a 1 pracownik częściowo zatruty, straciwszy orientację, wpadł do ślepej przecinki w dolnej części pochylni, gdzie się zadusił.

(Ciąg dalszy relacji
w następnych numerach)

Publikujemy dalszy ciąg informacji opracowanej w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Napisana jest trudnym, pełnym fachowych określeń językiem. Uznaliśmy jednak, że stanowi najlepsze wyjście do ewentualnych sprostowań i uzupełnień. Zachowujemy także, z uwagi na charakter relacji, styl i składnię tekstu oryginalnego – zdając sobie sprawę, że polszczyzna autora (lub autorów) jest chwilami nieco okaleczona.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU ⁽⁵⁾

Pozostałą część załogi [G I] – 14 ludzi – wskutek rosnącego zadymienia nie zdążono już zaalarmować. Do górników dotarły dymy na chodnikach równoległych (3-13' i 12-12'), odcinając ich od pochylni głównej 3-3'. Zwłoki odciętych 14 ludzi odnaleziono po 13 dniach akcji, w przecince ponad chodnikiem materiałowym. Ich pozycja wskazywała, że zostali prawdopodobnie powoli zaczadzeni przez unoszące się gazy pożarowe.

Wskutek odwrócenia się powietrza w G I, nastąpiło szybkie i silne zadymienie gazami pożarowymi prądów powietrza wlotowego na linii bezpośredniego spięcia szybów wdechowych Wyzwolenie I, II i Maria. Zadymieniu uległy także oddziały III, IV, IV a, V i VII. W oddziałach, z powodu większych oporów wentylacyjnych, zadymienie było mniejsze niż na przekopach. Pożar doprowadził do zagrożenia dymami pożarowymi 6 oddziałów wydobywczych – G I, III, IV, IV a, V i VII. Na tych oddziałach pracowało w sumie 399 ludzi.

Odwrócenie się prądów powietrza i połączenie powietrza wlotowego z gazami pożarowymi spowodowało śmiertelne zatrucie tlenkiem węgla 82 ludzi.

W czasie wycofywania się załogi doszło do niespodziewanego wypływu gazów o niespotykanej w czasie pożarów podziemnych zawartości tlenku węgla – zastępy ratownicze stwierdziły nawet 7% CO).

Górnicy z oddziałów nieobjętych pożarem zginęli z powodu wyjścia na zady-

mione przekopy (uprzednio prowadzące świeże powietrze), szukając ocalenia w ucieczce w kierunku posuwających się dymów do szybu Maria; prąd powietrza był silnie zadymiony (G IV – 48, G IV a – 10, przewóz – 2 i inni). Pozostała część zagrożonej załogi z innych oddziałów – ok. 300 osób – uratowała się dzięki zmniejszonemu zadymieniu (G III, G IV a – część załogi, VII) oraz dzięki prawidłowemu wycofaniu się w kierunku szybów Wyzwolenie (bliski G III) lub szybów rejonu Barbara (G IV a, V, VII).

Wszyscy górnicy z G IV (48) nieobjętego pożarem zginęli na skutek tragicznej pomyłki – oddział wycofał się na zagazowany przekop w kierunku szybu Maria 1500 m. Skierowanie się przekopem na szyby Wyzwolenie też byłoby zgubne ze względu na gęste dymy o śmiertelnym stężeniu CO – idące od szybów Wyzwolenie do Marii. Polecenie skierowania ludzi na przekop otrzymał rzekomo kierownik oddziału od dyspozytora. Być może sam podjął taką decyzję – nie udało się jednak tego ustalić. Stwierdzono tylko, że po telefonicznej rozmowie kierownika oddziału z dyspozytorem, załoga po ok. godzinie wyszła na przekop w objęcia śmierci. Były jednak szanse uratowania ludzi z oddziału. Należało:

a) cofnąć się w głąb oddziału, otworzyć tamę A (izolacyjną), zbudować na chodniku tamę prowizoryczną B, powodując krótkie spięcie powietrza z przekopu



Wizerunek św. Barbary z cechowni kopalni „Barbara”.

przez tamę A i czynny wentylator W. Zabieg ten zabezpieczyłby przed zagazowaniem oddziału, tym bardziej, że jak się później okazało po 80 godzinach akcji, w odległości ok. 250 m od przekopu głównego nie było śladów zagazowania wyrobisk, a korzystając dodatkowo jeszcze ze sprężonego powietrza, istniały duże szanse uratowania wszystkich ludzi tego oddziału;

b) wejść do chodnika wentylacyjnego i przejść na przekop pochyły 20 i wykorzystując fakt, że tama wentylacyjna w G I (wentylatory pomocnicze) chwilowo zatrzymywała odpływ gazów pożarowych (zagrożenie w chodniku wentylacyjnym obejmowało odcinek 15 m), przez oddział G III wyjść pod szyby Wyzwolenie (wyjście blisko szybów). To wymagało jednak dobrej znajomości dróg wentylacyjnych lub odpowiednich poleceń z zewnątrz.

Na usprawiedliwienie sztygara G IV można dodać, że jego załoga składała się z ludzi przypadkowo pozbieranych i ochotników z innych rejonów kopalni, którzy chcieli dorobić (Służba Polsce, więźniowie i inni). Liczył się tylko fedrunek i ludzie do łopaty. Sztygar prawdopodobnie nie mógł zapanować nad żywiołowym strachem tych ludzi, którzy uciekali na przekop, nie znając dobrze układu wyrobisk (zapewne on sam też słabo się w tym układzie orientował).

Krótkie te rozważania wykazują, że niemożność uratowania 14

ludzi z G I przypisać należy odwróceniu się prądów powietrza, odcięciu załogi i brakowi sygnalizacji pożarowej. Natomiast powodem zgonu pozostałych ofiar było: odwrócenie się prądów, krótkie spięcie szybów wdechowych Wyzwolenie i Maria, szybkie zadymienie przekopów – brak rozdziału powietrza świeżego (brak tam na przekopie).

[Ciąg dalszy w następnych numerach]

Publikujemy dalszy ciąg informacji opracowanej w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Napisana jest trudnym, pełnym fachowych określeń językiem. Uznaliśmy jednak, że stanowi najlepsze wyjście do ewentualnych sprostowań i uzupełnień. Zachowujemy także, z uwagi na charakter relacji, styl i składnię tekstu oryginalnego – zdając sobie sprawę, że polszczyzna autora (lub autorów) jest chwilami nieco okaleczona.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU ⁽⁶⁾

Akcja ratownicza została podjęta w dniu 21 marca 1954 roku przez pracowników Chorzowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego oraz pracowników Ministerstwa Górnictwa Węglowego. W początkowej fazie ekipy ratownicze składały się z 14 zastępów ratowniczych na zmianie.

Akcja ratownicza prowadzona była w następujących kierunkach:

1. Zmniejszenie wlotu powietrza na poz. + 22 oraz do miejsca pożaru – przez zamknięcie klap szybowych na szybie Wyzwolenie I (skip).
2. Wydostanie ludzi, którzy w chwili wybuchu pożaru nie zdążyli się ewakuować z miejsc zagrożonych.
3. Izolacja źródła ognia.
4. Oddymienie przekopów głównych na poz. + 22 oraz oddziałów – przez oddziały przewietrzane.

W tym celu wykonano:

a) tamę T_1 w pochylni głównej 3-3', którą to wykonano w wysokiej temperaturze z waty szklanej, a następnie jako podwójną deskową orapowaną wapnem, wobec niepewności T_1 , postawiono w przekopie objazdowym pod pochylnią transportową 3-3' tamy drewniane T_1' i T_1'' oraz zamknięto tamę bezpieczeństwa w tym wyrobisku; postawiono równocześnie tamy drewniane T_2 i T_3 , izolując komorę materiałów wybuchowych oraz chodnik wentylacyjny od źródła ognia nad pochylnią 3-3'. Tamy wykonano jako drewniane, a następnie murowane – powstrzymały one napór gazów pożarowych na KMW, na podszybiu szybów Wyzwolenie I i II oraz na wlot do G III 14-14';

b) działania powyższe pozwoliły na usytuowanie się bazy akcji ratowniczej na podszybiu szybu Wyzwolenie II;

c) wykonano tamę T_4 murową (za drewnianą) izolując się od kompleksu chodników i zrobów w pokł. 504, mających połączenie z wyrobiskami, w których wybuchł pożar;

d) postawiono tamę T_4 (w bardzo trudnych warunkach cieplnych) z płótna, waty szklanej, desek i na końcu murową; spowodowało to częściowe oczyszczenie z gazów pożarowych atmosfery na przekopach głównych na poz. + 22, na przekopie pod miasto oraz na podszybiu szybu Maria; pozwoliło to zastępom ratowniczym na zamknięcie tamy bezpieczeństwa na wylocie z G III (5-5');

e) postawiono tamę regulacyjną w chodniku wentylacyjnym do szybu wentylacyjnego, równocześnie wykonano tamę płócienną na przekopie północnym (rejonu W I i II) w celu kompresji powietrza na tamy i regulację ilości powietrza wlotowego;

f) poszukiwanie i wydostanie zwłok z przekopów głównych w 15 dniu – akcja sparaliżowana pojawieniem się wysokich stężeń w szybie Wyzwolenie I na wysokości ok. 12 m nad poziomem + 22 m – wskutek wypełnienia się gazami pożarowymi wyrobisk pokładu 501 w rejonie G I – napór na tamy „a” i „b” oraz na nieszczelną tamę w przecince 8-8' do szybu W I; przeniesienie bazy ratowniczej na powierzchnię;

g) postawienie tamy T_5 izolacyjnej murowej w miejsce nieszczelnej 8-8', bardzo trudne zadanie – transport i murowanie tamy z klatki skipowej szybu W I;



Wizerunek św. Barbary
z cechowni kopalni „Barbara”.

h) przewiercenie otworu z górnego odcinka komory materiałów wybuchowych 9-9' do pochylni głównej 3-3' – analiza gazów i pomiar temperatury; wyniki utwierdziły kierownictwo akcji, że można podjąć tłumienie pożaru od strony KMW;

i) przedłużenie otworu wiertniczego 9-9' do pochylni taśmowej 4-4' i wtłoczenie wody z pyłem kamiennym z pomp zamontowanych w rejonie pochylni do KMW – zalanie to nie dało pożądanego rezultatu

– palili się strop pochylni taśmowej;

j) zamontowanie drugiej instalacji do wtłaczania wody z pyłem wyrobiska pochyłym 11-11' z objazdu przekopu głównego;

k) wykonano w tym chodniku 3 tamy izolacyjne, w tym mурową T₇ w trudnych warunkach cieplnych; uszczelniono objazd przekopu głównego na odcinku ok. 50 m mleczkiem wapiennym; wtłaczanie wody z pyłem dawało tylko częściowo pozytywne wyniki;

l) wtłaczanie przez tamę T₈ (chodnikiem z KMW) azotu CO₂ z baterii butli (specjalnie zamontowane urządzenie) – brak rezultatów – duża pojemność pola, wylot nieotamowany;

m) zabudowanie wentylatora tłoczącego Ø 400 mm oraz 300 mm lutni z tamami kompresyjnymi; wejście zastępów i postawienie tam izolacyjnych drewnianych T₁ i T₂ w przecince oraz w pochylni taśmowej 4-4' dla izolacji od dymów z pochylni;

n) 13 dzień akcji – z uprzednio przygotowanej bazy w KMW wyruszają trzy zastępy do penetracji wyrobisk G I (sześć zastępów pozostaje w gotowości w bazie);

o) jeden z zastępów zostaje u wylotu pochylni głównej, dwa zaś dochodzą do chodnika

taśmowego 12-12' ok. 100 m w przód, skąd jeden penetruje 800 w głąb oddziału; po trzykrotnym przejściu oddziału, drużyny ratownicze odnalazły zwłoki wszystkich 14 ludzi zgrupowanych w przecince do ściany, w odległości ok. 12 m od chodnika materiałowego; większość górników zmarła w pozycji siedzącej – wszystko wskazuje, że oczekiwali na pomoc (wyrobiska musiały być początkowo słabo zagazowane).

[Ciąg dalszy w następnych numerach]

Publikujemy ostatnią już część informacji opracowanej w Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego. Napisana jest trudnym, pełnym fachowych określeń językiem. Uznaliśmy jednak, że stanowi najlepsze wyjście do ewentualnych sprostowań i uzupełnień. Zachowujemy także, z uwagi na charakter relacji, styl i składnię tekstu oryginalnego – zdając sobie sprawę, że polszczyzna autora (lub autorów) jest chwilami nieco okaleczona.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA – WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU ⁽⁷⁾

[Dalszy ciąg działań podjętych podczas akcji ratowniczej:]

p) 14 dzień akcji – 19 zastępów (dwie zmiany) wzięło udział w przetransportowaniu zwłok z G g) przebicie przecinki wznoszącej z przekopu głównego do chodnika wentylacyjnego 1'-8 D i postawienie tamy T_{20} – izolując ostatecznie pożar;

r) zabudowanie prowizorycznego urządzenia zmywczego na wylocie szybu Wyzwolenie II, o wymiarze 4 x 5 m, wraz z wymiarem piasku dla samochodów, wykorzystanie istniejących rurociągów w szybie W II oraz rurociągów powietrznych w przekopie poz. +22 m i wtłaczanie – przez tamę T_{10} – podsadzki hydraulicznej o stosunku wody do piasku 2,5 ok. 600 m³ piasku (odpływ wody przez szybik) – częściowa likwidacja ognia; ogień wtórny w rejonie szybiku I i T_4 zlikwidowano przez wtłoczenie podsadzki hydraulicznej za tamę T_{20} .

Pole pożarowe otwarto w lipcu 1954 roku, od strony dolnej części pochylni taśmowej i chodnika wentylacyjnego 1-1'. Prace – z pochylni głównej – wykonywano odcinkami, w ciągu długiego czasu (przebieganie zawału i podsadzki).

Na polecenie władz śledczych przesiewano niemal całą masę podsadzkową i zawałową w rejonie pochylni taśmowej i chodnika taśmowego. Po kilkumiesięcznych poszukiwaniach, trwających z przerwami do połowy 1955 roku, nie znaleziono żadnych śladów, które pozwoliłyby określić jednoznacznie przyczynę pożaru. Stwierdzono jedynie, że obudowa drewniana, taśmy, kable, urządzenia transportowe i wentylacyj-

ne uległy całkowitemu spaleniu na odcinku: ok. 70 m w pochylni taśmowej 4-4', ok. 60 m w chodniku taśmowym 2-2' oraz ok. 40 m w chodniku wentylacyjnym wypełnionym całkowicie piaskiem. Należy zaznaczyć, że użycie podsadzki hydraulicznej spowodowało skuteczną likwidację pożaru.

Dla uruchomienia G I wykonano następujące roboty:

- a) tamę T_{11} przestawiono do położenia T_{15} ;
- b) chodnik po rozciągłości 15-15', który przedłużono do dróg 15 a, uruchamiając odstawę taśmową;
- c) prace przy przewietrzaniu oddziału G I: przekopem 15 a, chodnikiem 15-15' po rozciągłości, pochylnią główną, wyrobiskami G I, pochylnią taśmową do nowego chodnika wentylacyjnego – równoległego do przekopu głównego (na wschód od przekopu).

Główne przyczyny i błędy, które doprowadziły do tragedii, to:

- 1) przewietrzanie oddziału na upad bez odpowiednich zabezpieczeń wentylacyjnych,
- 2) brak rozdziału powietrza dla trzech szybów wlotowych,
- 3) mała depresja wentylatorów głównych,
- 4) brak sygnalizacji pożarowej i odpowiedniej łączności na dole kopalni,
- 5) brak pochłaniaczy CO dla załogi dołowej,
- 6) słaba znajomość przez załogę i dozór układu wentylacyjnego,
- 7) brak odpowiedniego rozeznania zagrożenia i dyspozycji zewnętrznej dla wycofania załogi zagrożonej w chwili pożaru.



Wizerunek św. Barbary
z cechowni kopalni „Barbara”.

Osobny rozdział to postępowanie władz śledczych zarówno w czasie trwania akcji, jak i po jej zakończeniu. Sprawą pożaru zajęły się władze śledcze – UB Kraków, Gdańsk i inne – działając niezależnie, jak gdyby nie dowierzając sobie wzajemnie. Działalność ich utrudniała, a czasem wręcz paraliżowała prowadzenie akcji ratowniczej. Zadaniem i celem funkcjonariuszy UB było udowodnienie sabotażu – najlepsze wytłumaczenie prymityw-

nych warunków i techniki górniczej tamtego czasu (urządzenia z czasów wojny, przestarzała łączność dołowa oraz napięte zadania wydobywcze – wydobyć za każdą cenę).

I tak na przykład:

- w punkcie wydawania żywności dla ratowników zatrudniono pracownika KB, który podsłuchiwał rozmowy ratowników (usterki na dole, różnice poglądów na temat prowadzenia akcji);

- między ratowników na powierzchni miesza- li się też pracownicy KB (udający obcych ratowników z innych kopalń), podsłuchujący rozmowy;

- uwięziono na kilka dni elektryka dyżurnego (Klasika), który pracując w warsztacie w rejonie przekopu, pospieszył w czasie pożaru powiadomić ludzi i ratować swego szwagra (Palaszka, elektryka oddziałowego, który pozostał na drugą zmianę w G I) – nie zdążył, musiał zawrócić, ledwo sam się uratował, z powrotem biegnąc częściowo już podtruty;

- głównemu mechanikowi (Druźbie), któremu nie można było udowodnić konkretnych zarzutów, podrzucano w domu materiał wybu-

chowy i broszury faszystowskie – za co został uwięziony.

Podobnych przykładów było dużo. Wielu ludzi czasowo zatrzymano i uwięziono, prawie wszystkich pracowników kopalni przesłuchano. Ulubioną metodą funkcjonariuszy UB była metoda „na zmęczenie”. Górnikom kazano długo czekać, a potem odkładano przesłuchanie na inny dzień, z pożegnaniem „niech jeszcze jeden dzień pożyje” – załamując wezwanych psychicznie.

Uzyskaliśmy kolejne świadectwo dotyczące pożaru w kopalni „Barbara-Wyzwolenie”. Wspomnienia świadków.

DYM Z SZYBU WENTYLACYJNEGO

Bernard Kuciczek pracował w szybiku Maria na Pniokach od lipca 1953 roku. Przyjęto go po szkole górniczej. Był młody. Musiał dopiero poznać pracę górnika. Pamięta niedzielę, 21 marca 1954 roku. Był piękny, wiosenny dzień.

– Mieszkałem na terenie parafii św. Józefa, na ulicy Łagiewnickiej. Siedzieliśmy z kolegami Rudim i Achimem na schodach przed domem. Między ósmą a dziewiątą wieczorem zauważyliśmy, że w kierunku „Marii” jadą ratownicy. Coś tu nie jest w porządku – myśleliśmy. Wzięliśmy z domu przepustki, żeby można było wejść na zakład. Poszliśmy zobaczyć, co się stało – wspomina Bernard Kuciczek.

Nie dostali się na teren kopalni. Usłyszeli tylko, że do pracy już dzisiaj nie przyjdą. Mieli zaplanowaną nockę. – W poniedziałek rano poszliśmy na „Wyzwolenie”. Droga prowadziła przez pola, na których dzisiaj są ogródki działkowe (na Józefce, przy ulicy Krzyżowej). Był tam szybik wentylacyjny. Unosiły się z niego kłęby czarnego dymu.

Przyszli pod kopalnię Barbara. Dowiedzieli się, że wybuchł pożar. Wszędzie mnóstwo ludzi: co drugi ubek albo policjant. Górnicy bali się rozmawiać o katastrofie. Jeżeli tylko ktoś coś wiedział, wywożono go na przesłuchania. Podejrzany mógł siedzieć w areszcie nawet tydzień. Najwięcej władze chciały się dowiedzieć od osób, których nie było tego dnia w pracy. – Skoro nie przyszli do pracy, musieli coś przeczuwać – dedukowały służby bezpieczeństwa. Wszystkich nieobecnych podejrzewano o sabotaż.



Brama wjazdowa do kopalni „Barbara-Chorzów” (powstała z połączenia kopalni „Chorzów” i „Barbara-Wyzwolenie”).

Pan Bernard mówi, że na początku w kopalni pracowało się całkiem dobrze. Człowiek był spokojniejszy. Odkąd zaczęły pojawiać się normy, wymagania były coraz większe, praca zrobiła się trudniejsza. Zamiast dwunastu, tę samą robotę miało robić dziesięciu. Dawali radę, ale kiedy dochodziło do jakiejś awarii trzeba było zostawać dłużej. Według naszego rozmówcy przyczyną katastrofy było zapalenie węgla. – Było tak gorąco na dole, że węgiel wydobywało się w spodenkach. W końcu musiało dojść do pożaru. Mogły też nie wytrzymać zabezpieczające zapory przeciwpyłowe – twierdzi pan Bernard. Nie było szans ucieczki z kopalni. Brakowało drabin w specjalnym oddziale drabinowym, którym można było ewakuować się z kopalni. Próbowano uciekać przez przekop, ale kiedy tam się ktoś dostał, wykończył go dym.

Paweł Mikołajczyk

Ciekawym świadectwem czasu są publikacje w „Trybunie Robotniczej”, która o katastrofie i śmierci górników pisała w stylu po trochu patetycznym, a po trochu militarnym. Na dalekim planie była tragedia, na pierwszym hasła o górniczym obowiązku, bohaterstwie, a także o „czujności”, gdyż propaganda lansowała teorię, że pożar w „Barbarze-Wyzwolenie” był aktem sabotażu i dywersji wrogów klasowych i agentów imperialistycznych.

KATASTROFA W KOPALNI „BARBARA-WYZWOLENIE” W DNIU 21 MARCA 1954 ROKU ⁽⁸⁾ „TRYBUNA” I PARTYJNY CEREMONIAŁ

Dokończenie komentarza „Trybuny Robotniczej”, opublikowanego w czwartek 25 marca 1954 roku:

Nie zapomnimy imion górników, którzy zginęli na posterunku walki klasowej, przebiegającej dziś szerokim frontem przez cały kraj: walki o socjalizm, o pokój, o pełne szczęście człowieka. Chylił dziś przed nimi głowy nasz naród, boleśnie odczuwała ich stratę cała Ludowa Ojczyzna. Nie zapomnimy o pozostawionych przez nich rodzinach. Nasza Partia i władza ludowa uczynią wszystko, aby zabezpieczyć ich byt.

Składając hołd pamięci towarzyszy z „Wyzwolenia”, łącząc się w bólu z ich rodzinami, tym mocniej odczuwamy dziś więź z wszystkimi naszymi górnikami – bohaterskimi żołnierzami pierwszej linii bitwy o socjalizm.

Składając hołd pamięci towarzyszy z „Wyzwolenia” pójdziemy do dalszej walki ostrzeżeni i mądrzejsi o jedno jeszcze smutne doświadczenie. Wzmocnimy jeszcze bardziej naszą troskę o bezpieczeństwo pracy górników, otoczmy nasze kopalnie, nasze huty i fabryki mocniejszym pancerzem rewolucyjnej czujności, obronimy je przed plugawą ręką dywersanta i sabotażysty. To przyrzekamy nad trumnami bohaterów z kopalni „Barbara-Wyzwolenie”.

Następnego dnia w „Trybunie Robotniczej” zamieszczono relację z pogrzebu górników:

**Ostatnia droga
bohaterskich górników
z kop. „Barbara-Wyzwolenie”**

W dniu wczorajszym cały kraj i śląska klasa robotnicza żegnały poległych bohaterską śmiercią górników kopalni „Barbara-Wyzwolenie”. W uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister górnictwa Ryszard Nieszporek, sekretarze Stalinogrodzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR E. Gierek, J. Lamuzga i J. Szydłak, sekretarz CRZZ M. Czerwiński, dyrektor Gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa F. Nowak, sekretarz ZG ZZG W. Hanke, członkowie Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej z ob. J. Ziętkiem na czele, przedstawiciele miejskich władz partyjnych i państwowych.

Kilkadziesiąt tysięcy ludzi odprowadziło w ostatniej drodze bohaterskich górników kop. „Barbara-Wyzwolenie”.

Wielka sala Domu Hutnika spowita kiem. Na pokrytym czerwienią podium trumny ze zwiokami towarzyszy, tych, którzy polegli bohaterską śmiercią, pełniąc swój górniczy obowiązek. Tych, którzy odeszli, pozostając na zawsze w naszej pamięci. Tych, których śmierć bohaterska, śmierć górnicza wyciska na usta jeszcze raz i raz na zawsze, słowo: „czujność”.

TRYBUNA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH
KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 71 (3177)
Czwartek, 25. III. 1954 r.
4 strony
CENA 15 gr

ROBOTNICZA

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

STALINOGROD
SOSNOWIEC
CZYSTOCIECZOWA
BYTOM
GLIWICE
CIESZYN
BYSTRYC

Tragiczna katastrofa w kopalni „Barbara-Wyzwolenie“

WARSZAWA (PAP). Tragedia śmierci poległych
Na kopalni „Barbara - Wyzwolenie“ w Chorzowie wy-
buchł pożar, który przeisto-
czył się w tragiczną katastro-
fę, odcinając drogę wyjścia z
kopalni kilkudziesięciu znaj-
dującym się pod ziemią gór-
nikom. Natychmiast wszczęta
szła energiczna akcja ra-
tunkowa. Drużyny ratownic-
cze z najwyższym poświęce-
niem i ofiarnością usiłowały
przez pożar grupy górników.
Wyniki te nie były optymistyczne.
Wszystkie te niesiasty okazały
się bezowocne, gdyż w chwili
dotarcia drużyny ratowniczych
odciętej ścieżki już nie było.
Zwłoki ofiar katastrofy wy-
dobrano na posterunku i po-
grzeb ich odstawia się na
kasz Państwa.

Tragiczna śmierć poległych
górników okryła głęboką za-
łamą i cały kraj.
Rząd Polskiej Rzeczypospo-
litej Ludowej powołał uchwa-
łą o udzieleniu specjalnej po-
mocy rodzinom poległych gór-
ników i otoczeniu tych ro-
dzin wszechstronną opieką.
Rada Państwa postanowiła
odznaczyć poimennie pole-
głych najwyższymi odznacze-
niami państwowymi.
Okoliczności, w których ka-
tastrofa miała miejsce, wska-
zują że pożar był aktem dy-
wersji, spowodowanej przez
wroga.
Śledztwo prowadzone jest
pod kierownictwem prokura-
tora generalnego i ministra
bezpieczeństwa publicznego.

Spotkanie kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i naczelnych władz Państwa z działaczami Frontu Narodowego



Cześć bohaterom górnikom

Przed dwoma dniami zamieściliśmy wiadomość o tragicz-
nym wypadku, który zdarzył się w chorzowskiej ko-
palni „Barbara-Wyzwolenie”. Nagły pożar, który wy-

Przy trumnach – towarzysze pracy. Oddają ostatni hołd poległym pełniąc warty honorowe, współtowarzysze wspólnej górniczej walki.

Spowite kirem sztandary partyjne, górnicze, organizacji masowych pochylają się nad trumnami bohaterów. Wieńce, dziesiątki wieńców spowitych z gałęzi świerku, storczyków, kalii, goździków... od najbliższych, od rodziny, od matki, żony, od załogi kopalni „Barbara-Wyzwolenie”.

W uznaniu wybitnych zasług dla narodu polskiego Rada Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej odznaczyła pośmiertnie orderem Sztandar Pracy I klasy górników: Alojzego Bogusławskiego, Ignacego Gizę, Pawła Hasę, Anzelma Kaczmarczyka, Józefa Misiudę, Karola Orłowskiego, Franciszka Pałko, Jana Szejbala, Jerzego Wróbla.

Dekoracji poległych orderami Sztandar Pracy I kl. i Złotymi Krzyżami Zasługi dokonuje wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz.

Sprzed Domu Hutnika rusza kondukt pogrzebowy. Przy dźwiękach marsza żałobnego w kondukcje pogrzebowym tuż za rodzinami poległych kroczą przedstawiciele Partii i Rządu: wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz, minister górnictwa Ryszard Nieszporek, sekretarze Sta-

linogrodzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR, wiceministrowie górnictwa, przedstawiciele władz i organizacji.

Wieńce od Komitetu Centralnego PZPR niosą: z-ca członka KC PZPR, członek Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej tow. W. Cebo, członkowie egzekutywy Stalino-grodzkiego Komitetu Wojewódzkiego PZPR.

Wieńce od Rady Państwa niosą: dyrektor gabinetu Przewodniczącego Rady Państwa tow. F. Nowak oraz członkowie Prezydium Woj. R.N.

Wieńce od Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej niosą: wiceprzewodniczący Prez. Woj. R.N. tow. J. Lewicka i Babczyk, sekretarz Prez. Woj. R.N. Stańczyk, poseł Moskwa oraz członkowie Prezydium Miejskiej Rady narodowej. Idą wieńce, dziesiątki wieńców od całego Śląska.

Idą delegacje z „Bobrka”, „Szombierek”, „Karola”, „Pawła”, „Wirku”, „Łagiewnik”, z wszystkich pobliskich „Barbarze-Wyzwolenie” kopalń.

Kondukt przeciąga ulicami miasta. Zamarł ruch, opustoszały mieszkania. Na ulice, którymi przechodzi orszak wyległo kilkadziesiąt tysięcy ludzi, by odprowadzić poległych bohaterów.

[Dokończenie za tydzień]

[re]

W niedzielę 21 marca – o godzinie 12.00 – w naszym kościele została odprawiona Msza św. za wszystkich górników, którzy zginęli w katastrofie w kopalni „Barbara-Wyzwolenie” – w 50. rocznicę tragicznych wydarzeń. Eucharystię celebrował ks. dziekan Antoni Klemens, koncelebrowali ks. proboszcz Stanisław Juraszek i ks. wikariusz Zdzisław Tront. W uroczystości wzięli udział górnicy, ich rodziny, a także delegacje i poczty sztandarowe śląskich kopalń. Licznie przybyli dyrektorzy kopalń i zakładów górniczych: Stanisław Strojek („Rozbark”), Janusz Niechwiadowicz („Bielszowice”), Krystian Rydakowicz („Halemba”), Jan Kucza („Pokój”), Józef Skrzypczak („Polska-Wirek”), Zbigniew Żyromski („Silesia”), Adam Kurbiel („Szczygłowice”), Włodzimierz Mostek („Bytom III”), Andrzej Łuczuk („Centrum”) i Eugeniusz Wieczorek („Piekarzy”). Wyższy Urząd Górniczy reprezentowali prezes Wojciech Bradecki i wiceprezes Henryk Bról. W Mszy św. uczestniczyli również: poseł Jan Rzymelka, senator Jerzy Markowski, Tadeusz Donocik, były wiceminister w rządzie Jerzego Buzka, a także Jan Mitręga, wieloletni wicepremier i minister górnictwa. Władze miasta reprezentowali prezydent Marek Kopel i wiceprezydenci Joachim Otte i Marian Salwiczek. Publikujemy pierwszy fragment homilii, wygłoszonej przez ks. Stanisława Juraszka.

BÓG CZEKA I PRZYGARNIA (1)

Przypowieść o Synu Marnotrawnym jest jednym z najpiękniejszych fragmentów Pisma Świętego. Czy nie cudowne jest to, że zawsze, bez względu na okoliczności, możemy wrócić do Ojca i mieć pewność, iż On nas zawsze przygarnie z miłością? Bo Bóg nie odpycha, nie odrzuca. Bóg czeka, przygarnia. Bóg przebacza, ile razy do Niego, ludzie, synowie marnotrawni, wracają. Ale jest jeszcze jeden, jakże ważny wymiar tej przypowieści. Gdyby oj-



Modlitwa w intencji ofiar katastrofy. Od lewej: ministranci, ceremoniarz Dominik Kuta, ks. proboszcz Stanisław Juraszek, Ryszard Kurek, ks. Andrzej Kotula.

ciec odrzucił syna marnotrawnego postąpił by zgodnie z tym, jak inni – chociażby jego drugi syn – pojmowali sprawiedliwość, byłby ojcem surowym i karzącym, chociaż sprawiedliwym. Ale trzeba większej, innej sprawiedliwości, niż ta, którą sobie wyobrażają ludzie. Trzeba większej sprawiedliwości, by ocenić ludzkie cierpienie i je wynagrodzić. I potrzeba jeszcze miłosierdzia.

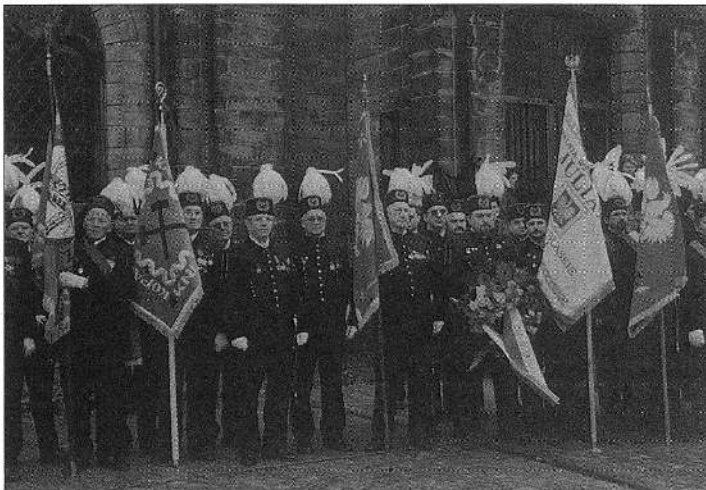
Po katastrofie w kopalni „Barbara-Wyzwolenie”,

jednej z największych, a być może największej katastrofie w dziejach górnictwa na ziemiach polskich, władze chciały ocenić ludzkie cierpienie, chciały wynagrodzić tragedię, organizując partyjny pogrzeb. „Trybuna Robotnicza” w czwartek 25 marca 1954 roku opublikowała artykuł pełen propagandowych frazesów:

Nie zapomnimy imion górników, którzy zginęli na posterunku walki klasowej, przebiegającej dziś szerokim frontem przez cały kraj: walki o socjalizm, o pokój, o pełne szczęście człowieka. Chyli dziś przed nimi głowy nasz naród, boleśnie odczuwa ich stratę cała Ludowa Ojczyzna. Nie zapomnimy o pozostawionych przez nich rodzinach. Nasza Partia i władza ludowa uczynią wszystko, aby zabezpieczyć ich byt. Składając hold pamięci towarzyszy z „Wyzwolenia”, łącząc się w bólu z ich rodzinami, tym mocniej odczuwamy dziś więź z wszystkimi naszymi górnikami – bohaterскими żołnierzami pierwszej linii bitwy o socjalizm.

Życie pokazało, że towarzysze zapomnieli, ale Kościół pamięta.

O jaką nagrodę chodzi? O jaką sprawiedliwość? O blaszki nazywane orderami, którymi udekorowano trumny? O partyjne sztandary spowite kirem? To nie nagroda, a upokorzenie, kpina ze śmierci, do której przyczynili się ci sami, którzy później dekorowali trumny i wieszali czarne wstążki na sztandarach.



W uroczystości uczestniczyli, z pocztami sztandarowymi, delegacje śląskich kopalń.

W języku propagandy komunistycznej górnicy byli „żołnierzami”, „ofiarnymi towarzyszami”, którzy „polegli w walce”. Nie mówiono o pracy w niedziele, o nieludzkich normach wydajności, o braku aparatów tlenowych czy zaniedbaniach w zakresie bezpieczeństwa. Nie mówiono, że w kopalni pracowali więźniowie i niedoświadczeni junacy ze Służby Polsce. Wiemy także, że dopiero po pożarze w kopalni „Barbara-Wyzwolenie” przestały pracować w kopalniach, na dole, kobiety.

Ofiary tragedii porównano do „żołnierzy walczących na pierwszej linii”. Tak naprawdę poświęcono ich żołnierzy, posłano na śmierć. I nawet po śmierci odmówiono sprawiedliwości i miłosierdzia – stwierdzono, że wypełnili obowiązek, że zginęli w imię socjalizmu. A pogrzeb przeobrażono w partyjną akademię. Kondukt minął kościół, trumny zakopano. Dopiero dziś, po 50 latach, możemy publicznie pomodlić się za ofiary katastrofy – przecież górnicy byli ludźmi tej Ziemi, ochrzczonymi, w większości żyjącymi po katolicku.

Jakże zawodna jest ludzka sprawiedliwość. Jakże okrutne – pozbawione miłosierdzia – są systemy, w których człowiek jest tylko żołnierzem na froncie pracy, a w imię ideologii odmawia mu się nawet ostatniej, religijnej posługi. [Ciąg dalszy w następnym numerze]

Ks. Stanisław Juraszek